

„Księstwo sławieńskie lub sławieńsko-słupskie” – mi(s)tyczny twór na Pomorzu

Mroczne zagadki przeszłości.

Gandalf we *Władcy pierścieni*

*To miejsce zbudowali umarli
i umarli będą jego jedynymi panami.*

Król Ludzi z Gór we *Władcy pierścieni*

Śpiewacy norymberscy Akt I:

[...] *Herr Walther von der Vogelweid’,
der ist mein Meister gewesen.*

Walther von Stolzing

Ein guter Meister!

Hans Sachs

Doch lang schon tot’.

Sixtus Beckmesser

Historyk, napotykając dokumenty źródłowe, musi bardzo dokładnie spojrzeć na treść, jaką zawierają. Szczególnie musi być krytyczny, mając do czynienia z dokumentami średniowiecznymi. Historykom niestety dość często treść dokumentu jawi się bezkrytycznie jako coś rewelacyjnego, gdyż nie baczą oni na kontekst ustrojowy, a przecież wiele zachowanych źródeł to źródła prawa lub poznania prawa. Historyk nie ma z reguły przygotowania prawniczego do badania porządku prawnego, jaki kryje się w tych dokumentach.

Jednak rzadko w nauce zdarza się, że błąd jednego człowieka sprowadza całą naukę na manowce, ta zaś powtarza i rozbudowuje koncepcję, od początku nietrafną. Tak było z dziełem Ludwika Quandta, który w 1854 roku powołał do życia nieistniejącą jednostkę polityczną na Pomorzu Środkowym, tzw. księstwo sławieńsko-słupskie. Trudno dziś zrozumieć, jak ów samouk, z zawodu pastor (wykonywał przez wiele lat funkcję superintendenta w Parsęcku, pow. szczeciński), mógł cieszyć się do niedawna autorytetem niemal niepodważalnym. Pierwszym, którego uwiodły pomysły Quandta, był wydawca *Pommersches Urkundenbuch* Robert Klempin, jednak na salony jako niedościgniętego

mistrza wyniósł go w początku XX wieku Franciszek Duda. W książce Dudy Quandt urósł do istotnego autorytetu. Ludwik Quandt przedstawił swoje poglądy w czterech publikacjach. Chronologicznie pierwszą z tych publikacji jest *Kraj nad Wartą*¹. Tutaj po raz pierwszy zmierzył się z historią Pomorza, pisząc jednak o rzeczach, które zawsze warto podnosić w nauce, a mianowicie ten historyk – amator pracował właśnie na źródłach, co i w dzisiejszych czasach nie jest do przecenienia, ale ta szczególna cecha badacza w kolejnych publikacjach sprowadziła go na błędne tory, ponieważ nie był przygotowany do krytyki źródłowej i niestety dokumenty z epoki zrozumiał opacznie. W tym samym roku opublikował kolejny tekst *Granice wschodnie Pomorza*, w którym podjął się już bardziej szczegółowej problematyki². W tej publikacji nie ma jeszcze istotniejszych błędów, choć opisując dzieje okolic Słupska, widzi tam wprawdzie panowanie książąt gdańskich, a dopiero potem Warcisława szczecińskiego, co zapowiadało już dalsze poważniejsze błędy. I tak dochodzimy do publikacji z 1856 roku *Pomorze Wschodnie, jego książęta, książęce podziały kraju i okręgi. Kontynuacja*, w której popełnione błędy nękają naukę aż po wiek XXI³. Pierwsza część tej publikacji stanowi omówienie przedstawicieli rodu oraz ich posiadłości. Druga część nosiła ten sam tytuł z dopiskiem *Kontynuacja*, ukazała się w zeszycie 2⁴. Po opisie znanych sobie urzędników średniowiecznych, w punkcie 4 przeszedł do analizy podziałów terytorialnych na Pomorzu Wschodnim, stykając się z dokumentami dotyczącymi ziemi sławieńskiej⁵. Napotkał szereg postaci, zaczynając od księcia Raci-bora (tego jeszcze po części dobrze identyfikował), których nie potrafił utożsamiać z odpowiednimi postaciami na Pomorzu Zachodnim, co jest zrozumiałe przy słabo wykształconej krytyce w ówczesnej nauce przy badaniach nad źródłami. Napotkał jako książąt sławieńskich rodzeństwo Bogusława i Dobrosławę, powołując do życia Bogusława III, nie zauważając przy tym, że jest to Bogusław II, syn Bogusława I i Anastazji, córki Mieszka III⁶. Także dalsze wywody wsparły naukę do zauważenia, że wdowa po Bolesławie kujawskim powtórnie wyszła za mąż, ale to ustalenie Quandta jest akurat prawdziwe⁷. Zapędził się jednak na błędną ścieżkę, twierdząc,

¹ L. Quandt, *Das Land an der Netze, nebst der Neumark, wie sie von Pommern besessen und verloren wurde*, „Baltische Studien, herausgegeben von Gesellschaft für pommersche Geschichte und Alterthumskunde” 1853, Jg. 15, Heft 1, s. 163-204.

² L. Quandt, *Pommerns Ostgränzen*, „Baltische Studien, herausgegeben von Gesellschaft für pommersche Geschichte und Alterthumskunde” 1853, Jg. 15, Heft 1, s. 205-223.

³ L. Quandt, *Ostpommern, seine Fürsten, fürstlichen Landestheilungen und Districte. Fortsetzung*, „Baltische Studien, herausgegeben von Gesellschaft für pommersche Geschichte und Alterthumskunde” 1856, Jg. 16, Heft 1, s. 95-156.

⁴ L. Quandt, *Ostpommern, seine Fürsten...*, Heft 2, s. 41-72.

⁵ *Ibidem*, s. 55 i n.

⁶ *Ibidem*, s. 55-56.

⁷ *Ibidem*, s. 59-60.

że Dobrosława nie mogła być siostrą Bogusława I, ale – czego nie zauważył – była jego córką, błędnie zaś czyniono ją natomiast rzekomą siostrą rzekomego Bogusława III. Także w kwestiach ogólnych udowadniał, że książęta zachodniopomorscy nie sprawowali władzy nad ziemią sławieńską i słupską, co w świetle ostatnich badań Edwarda Rymara jest poglądem błędnym⁸. Wiele szkód sprawił żonglowaniem nazwą Pomorza, zbytnie znaczenie przydawał średniowiecznym określeniom *Pomorania*, *Maritima*, *Cassubia*. Zwłaszcza to ostatnie służyło mu do uzasadniania istnienia dynastii sławieńskiej⁹. Reasumując, stworzył Ludwik Quandt księstwo sławieńskie oraz wszystkie postaci rodu z tej nieistniejącej dynastii.

Zanim Quandt napisał swoje ostatnie dzieło, poparł go Maks Polluks Toeppen, dyrektor gimnazjum w Pszczółkach (pow. gdański), w swoim dziele *Historyczno-porównawcza geografia Prus. Przedstawiona imiennie i archiwalnie na źródłach*¹⁰. Jego także, na równi z Quandtem, Franciszek Duda uczynił źródłem bezcennych informacji. Natomiast Quandt zamknął swoją twórczość naukową tekstami: *O prehistorii Pomorzan* oraz *Lutycy i Obodrycy* – zostały one opublikowane w 1868 r.¹¹ W tym pierwszym tekście swoją fantastykę naukową sprowadził do zupełnego absurdu, gdyż Sławno uczynił najważniejszym grodem pomorskim, stolicą wymienionej około 700 roku przez tzw. geografa raweńskiego, zwanego też anonimem, Sławinii, to znowu założycielem miejscowej dynastii uczynił księcia Racibora¹². Popierał własny pogląd o dynastii sławieńskiej, jego zdaniem wygasłej w 1248 r., i o wejściu Sławna we władanie książąt gdańskich¹³. Jednak nieco dalej dopuścił pogląd, że książęta ci byli potomkami Racibora I, brata Warcisława I. To jest już nieco bliższy prawdy pogląd niż poprzedni, ale wciąż błędny.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na kilku prominentnych badaczy dziejów Pomorza, którzy stworzyli oparte na ogromnym kunszcie badawczym dzieła o historii tego nieistniejącego księstwa. Istotnym kontynuatorem Quandta był wspomniany już Franciszek Duda. W swym dziele stworzył wiele koncepcji, które mają naukowy charakter, jednak nie są naukowe, w tych fragmentach, które traktują o księstwie sławieńskim. Błędy mają tu dwa kierunki. Jedne omawiają dzieje, które należą do innego organizmu politycznego na Pomorzu, a ilustracją błędów Dudy

⁸ *Ibidem*, s. 61 i n.

⁹ *Ibidem*, s. 57, 58, 63.

¹⁰ M. Toeppen, *Historisch-comparative Geographie von Preussen. Nach den Quellen, namentlich auch archivalischen dargestellt*, Gotha 1858, od s. 43, zwłaszcza s. 49 i n.

¹¹ L. Quandt, *Zur Urgeschichte der Pomoranen*, s. 121-213, *Die Luitizen und Obdruten*, s. 214-347, „Baltische Studien, herausgegeben von Gesellschaft für pommersche Geschichte und Alterthumskunde” 1868, Jg. 22.

¹² *Ibidem*, s. 130.

¹³ *Ibidem*, s. 146.

jest założenie, że Bogusław I ks. pomorski nie posiadał Słupska, co jest całkowicie niezgodne z prawdą¹⁴. Skoro Duda przyjął u podstawy to błędne stanowisko, dalsze jego dywagacje niczego w nauce nie mogą wyjaśnić. Jednak najdziwniejsze są dzieje osób, powołanych do życia w dziele Quandta, czyli nieistniejących władców nieistniejącego księstwa. Duda tworzy ich biogramy, koligacje, działania polityczne¹⁵. Tylko że, jak uprawdopodobnił Edward Rymar, postaci te pokrywają się z realnie istniejącymi ich imiennikami na zachodnim Pomorzu, które było jednolitym organizmem politycznym, sięgającym od Wołogoszczy i Dymina na Pomorzu Przednim po Pomorze Środkowe.

Gerard Labuda był pierwszym z grupy uczonych, którzy będąc wybitnymi badaczami Pomorza, niestety w zakresie dziejów Pomorza Środkowego zajmowali błędne pozycje. W odróżnieniu od Quandta, który mimo wszystko trafnie odczytywał dzieje Pomorza, jednak tworząc dynastię sławieńską, skierował naukę na błędne tory, uczeni tacy jak Gerard Labuda, Józef Spors i Jan Powierski, pogłębiając poglądy Quandta, stworzyli dzieła w większości nieprzydatne, a co jeszcze dziwniejsze, toczyli między sobą spory o nieistniejące problemy. Ta część publikacji będzie omówieniem, wyłącznie w celu informacyjnym, tego, co napisali, gdyż nie ma sensu omawiać ich całkowicie błędnych poglądów. Józef Spors swoje koncepcje wyłożył głównie w dwóch pracach: *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII-XIV wieku* oraz w *Jeszcze o dziejach Pomorza sławieńsko-słupskiego w XII i pierwszej połowie XIII wieku*. Ten ostatni artykuł, jak autor sam zaznaczył, stanowił odpowiedź na recenzję Gerarda Labudy¹⁶. Dzieła te dobrze się czyta, jednak zniechęcające jest to, że w formie naukowej napisano o dynastii, którą Edward Rymar usunął z dziejów. Gerard Labuda również opisał własną wizję dynastii sławieńskiej w pracy *O pochodzeniu i o stanowisku polityczno-prawnym dynastii wschodniopomorskich, szczególnie sławieńskich w XII wieku*¹⁷. Najwięcej czasu uczeni tracili na wykazywanie, że była to inna dynastia niż potomstwo ks. Racibora I z Pomorza Zachodniego, co – jak pamiętamy – dręczyło już Ludwika Quandta.

¹⁴ F. Duda, *Rozwój terytorialny Pomorza Polskiego (wiek XI-XIII)*, Kraków 1909, s. 95, ale i dalsze do 99, potem s. 102, 104-106.

¹⁵ *Ibidem*, np. s. 96, 112-113 (Eufrozyna), s. 105 (Racibor – zięć Mieszka III), s. 108 (Bogusław III sławieński).

¹⁶ J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII-XIV wieku*, „Biblioteka Słupska” 1973, t. 25; *idem*, *Jeszcze o dziejach Pomorza sławieńsko-słupskiego w XII i pierwszej połowie XIII wieku*, „Rocznik Gdański” 1980, t. XL, z. 1, s. 5-38; *idem*, *We wczesnofeudalnym księstwie sławieńsko-słupskim i gdańsko-pomorskim w XII-XIV wieku (do roku 1308)*, [w:] S. Gierszewski (red.), *Historia Słupska*, Poznań 1981, zwłaszcza s. 41-45. Recenzja G. Labudy, *Marginalne uwagi o dziejach Pomorza Sławieńsko-Słupskiego*, „Zapiski Historyczne” 1977, t. 42, z. 1, s. 73-102.

¹⁷ G. Labuda, *O pochodzeniu i o stanowisku polityczno-prawnym dynastii wschodniopomorskich, szczególnie sławieńskich*, [w:] *idem*, *Fragmenty dziejów słowiańszczyzny zachodniej*, t. III, Poznań 1975, *passim*.

Przykładem na dywagacje bezsensowne jest natomiast stanowisko Jana Powierskiego w kwestii drugiego ślubu wdowy po Bolesławie kujawskim Dobrosławy. Uczony ten zanegował – akurat słuszny – pogląd Quandta, że powtórnie wyszła ona za męża za hrabiego choćkowskiego – i czynił z niej błędnie żonę ks. pomorskiego Grzysława. Powierski mógł – jak każdy uczony – się mylić, ale tym razem analizował realne problemy naukowe, a nie zmyślane¹⁸. Nauka dalej jednak żyje zmyślonym księstwem sławieńskim¹⁹.

Zmyślane księstwo sławieńskie żywi się aberracyjnie czytany dokument z 16 III 1238 r., w którym papież Grzegorz IX potwierdził dobra morawskiemu domowi Zakonu św. Jana Jerozolimskiego: „Ea propter, dilecti in domino filii, vestris iustis postulationibus grato concurrentes assensu de Slavo, in Colber, Gostino et Meslino domos cum pertinentiis suis, quas clare memorie Ratiborius principes Pomeranie ac B. filius eius, prout pertinebant ad ipsos, vobis pia et provida deliberatione donaverunt [...]”²⁰. Łódzki uczony A.W. Oborzyński zadał pytanie: na jakich licznych poprzedników powołał się Racibor jako darczyńców dla sławieńskich joannitów²¹. Na s. 127 przywołał papieskie bulle Grzegorza IX. Pierwsza z 16 III 1238 r. wyraźnie nazywała komandorię sławieńską jako wywodzącą się z Moraw, kolejna z 21 III t.r. mówiła o komandorii lubiszewskiej²². Pierwsze rozwiązanie tych poprzedników zaproponował wydawca PUB Robert Klempin, widział tu w rzeczywistości nieistniejącą linię od Racibora I zachodniopomorskiego²³. Zauważamy w tym miejscu szkodnictwo naukowe Ludwika Quandta, który stworzył fałszywy ród, kupiony przez Roberta Klempina. Wcześniej przy innej okazji Klempin rozszyfrował literę B jako Boguslaus, co Max Perlbach zaakceptował²⁴. Obaj ci uczeni byli zgodni, że chodziło o Racibora I, brata Warcisława I i na tym etapie nie popełnili jeszcze kardynalnego błędu. Jednak dalsza analiza tego dokumentu musi być połączona z kolejnym, z którego dowiemy się, skąd Klempin i Perlbach odczytali B. jako Boguslaus:

¹⁸ J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 roku ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Gdańskiego*, Toruń 1968, s. 128.

¹⁹ E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich, Suplement*, Gdańsk 2003 (cyt. dalej *Rodowód...*), t. III, s. 41-48 i cytowana tam nowa literatura.

²⁰ *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearbeitet von Max Perlbach, Danzig 1882, dalej POMUB, t. I, nr 63 (s. 54). Oryginał dokumentu znajduje się w Geheimes Staatsarchiv Preussisches Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem (dalej: GStAPK).

²¹ A.W. Oborzyński, *Czy istniało księstwo sławieńskie?*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1987, t. XVI, z. 2, Nr 32, s. 119-140.

²² *Pommersches Urkundenbuch, Band I. 786-1253*, bearbeitet und herausgegeben von Dr. Robert Klempin, Stettin 1868, dalej PUB, t. I, cz. I, nr 354 (s. 264); POMUB, t. I, nr 64 (s. 54). Dokument zachował się w transumpcie biskupa kamińskiego Hermana z 1269 r. w GStAPK.

²³ PUB, t. I, cz. I, s. 62, 72-75 i 162.

²⁴ PUB, t. I, s. 161 i 163; POMUB, t. I, nr 63 (przyp. 2, s. 54).

In nomine patris et filii et spiritus sancti. Notam esse optamus presens scriptam intuentibus, quod ego Boguslaus et soror mea Dobroslua de Slauna dedimus has villas beato Johanni et beato Jacobo et hospitali Jerosolomitano, quarum quibus primum Scarnino, Cosmacevo sub haec forma dedimus, quod aliam villam nobis necessariam obtinuimus nomine Selglow cum omnibus terminis suis hereditario iure possidendas. Cognita igitur veritate denunciamus et in domino obsecramus, quatenus villas prenominatas post finem vite nostre nullatenus immutare presumat. Anno dominice incarnationis millesimo ducesimo, indictione hoc testimonio, ipso die beati Adalberti et sub testimonio Swogtini, Vlisconis, Radiconis; Peregrinus, Milobrat, Racek, Sulistrig, Stephanus, Eletmarus et quamplures alii hoc scientes²⁵.

Data wystawienia tego dokumentu została zaakceptowana przez A.W. Oborzyńskiego (s. 130), częściej jest jednak poprawiana²⁶. Już wydawca dokumentu Max Perlbach słusznie widział lukę w dacie, a ponieważ ta sama trójka świadków powtarza się na dokumencie z 1223 r. (Vlisco, Radico, Stephanus) i ten dokument był wówczas wystawiony²⁷. Edward Rymar poprawił datę dokumentu, znanego Balzerowi, datowanego – jak wyżej podano – na 1200 rok, w rzeczywistości jest tam luka na datę, prawdziwa to lata 1210-1215²⁸. Ziemia sławieńska jest terenem, na którym leżą owe dwie wioski, donowane joannitom. Po łacinie zwą się *Scarnino* i *Cosmacewo*. Identyfikowano je z Czarnocinem i Kaćmierzewem na Pomorzu Gdańskim. Chodziło tu przede wszystkim o zabezpieczenie posagowe Dobrosławy, czyli o identyfikację wsi Scarnino i Cosmacevo (s. 123). Wiedzą o tym Oborzyński i Rymar. Bogusław i jego siostra Dobrosława wymienili te wsie na Selglow. Każdy uczony, który zamierza stworzyć tu inną parę niż dzieci Bogusława II, stąpa po grząskim gruncie. Moim zdaniem zarówno Rymar, jak i Oborzyński poszli tu błędną drogą, na którą wepchnął ich znowu fantasta Quandt i idący jego śladem Klempin. Naprawdę imponujące są wywody Oborzyńskiego nad zlokalizowaniem tych wsi (s. 124-129), tylko że dla wykazania braku tożsamości między obu parami Bogusławów i Dobrosław nie znaczą zgoła nic lub prawie nic. Nie ma żadnego znaczenia, czy wioski te leżały na Pomorzu Zachodnim, czy też Wschodnim i były posagiem żony Bogusława II Miro-

²⁵ POMUB, t. I, nr 11 (s. 11), regest w PUB, t. I, nr 138 (s. 104, omówienie s. 105), gdzie jest informacja, że dokument znany jest z wpisu do kopiarza w.m. Winrycha von Kniprode z 1371 r., który do 1945 r. znajdował się w Archiwum w Królewcu.

²⁶ Na ok. 1220? – G. Labuda, *O pochodzeniu...*, s. 281; J. Spors, *Dzieje...*, s. 27; *idem*, *Uwagi o dziejach Pomorza Sławieńsko-Słupskiego w XIII i XIV wieku*, „Zapiski Historyczne” 1977, t. 42, z. 2, s. 67. Spors później optował za datacją ok. 1215 r.; J. Spors, *We wczesnofeudalnym księstwie sławieńsko-słupskim i gdańsko-pomorskim w XII-XIV wieku (do roku 1306) pod krótkotrwałym panowaniem brandenburskim (1306-1317)*, [w:] J. Lindmajer (red.), *Dzieje Sławna*, Słupsk 1994, s. 48. Z kolei J. Powierski widział datację po 1223 r.; J. Powierski, *Racibor II*, PSB, t. XXIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 583.

²⁷ POMUB, t. I, nr 11 (s. 11).

²⁸ *Ibidem*.

sławy. Tak czy inaczej dysponował nimi książę zachodniopomorski. Dla historyka państwa i prawa bezpieczniej jest przyjąć inną konstatację: skoro rodzeństwo dysponowało dobrami, to znaczy, że je odziedziczyło. I tu znowu gdzieś ukazał się duch Ludwika Quandta, bo w takim razie musiały istnieć dwie pary rodzeństwa o tych samych imionach. Tu jednak Oborzyński wysuwa argument, co w przypadku, gdy te wsie leżały na Pomorzu Nadwiślańskim (s. 124). Wtedy by wygrał, ale sam siebie zwycięstwa pozbawił, bo umieścił je na ziemi sławieńskiej, a nie lubiszewskiej. Dalej już nie był w stanie niczego wykazać, bo na s. 124 napisał, że książęta zachodniopomorscy nie dysponowali tymi terenami, a na to – wbrew Labudzie i Oborzyńskiemu – nie ma mocnych argumentów, by odróżnić ziemię sławieńską od słupskiej we władaniu książąt zachodniopomorskich, zaś argumentacja na s. 132 o istnieniu księstwa jest słaba, a najczęściej wynika z błędnego odczytania średniowiecznych dokumentów. Jeden z tych argumentów muszę jednak omówić. Oborzyński jest bowiem świadomy, że większość argumentów za istnieniem księstwa sławieńskiego można interpretować odwrotnie, przeciw jego istnieniu (s. 134).

W tym kierunku szedł też Balzer, który czynił z Dobrosławy osobę drugi raz wydaną za mąż za księcia Grzymisława z linii rodowej na Pomorzu Wschodnim²⁹. Oborzyński (s. 119) utożsamienie Dobrosławy de Slauna z córką Bogusława I uznał za „bardzo chybotliwą hipotezę”. Pani ze Sławna żyła jeszcze w latach 1219-1224, z czego wynika, że zmarła po tej dacie. Musiała być córką Bogusława I z pierwszego związku małżeńskiego z Walpurgą. Rymar wykluczył możliwość, by była córką Anastazji, drugiej żony tego księcia, córki Mieszka III Starego, skądinąd słusznie, choć nie podał dlaczego. Argument jest prosty, jako córka Anastazji Dobrosława byłaby ciotką własnego męża, na co w średniowieczu nikt nie uzyskałby dyspensy, ale i w obecnej kulturze prawnej taki związek byłby potępiony. Trudno jest natomiast datować ów związek. Ślub brata Dobrosławy Racibora z Mieszkówną zapewne noszącą imię Salomei i jego ojca Bogusława I z jej siostrą Anastazją to lata 70. XII stulecia, a związek potrójny nie był wtedy możliwy. Balzer uchylił się od datacji jakichkolwiek faktów związanych z tym małżeństwem³⁰. Edward Rymar sądzi, że datowanie tego małżeństwa jest możliwe na lata 1187-1189, gdy po śmierci Bogusława I Anastazja wraz regentem Wacławem Świętoborzcem sprawowała władzę opiekuńczą. Po ataku Duńczyków w 1189 roku i upadku polskiego zwierzchnictwa nad Pomorzem związek ten nie mógłby dojść do skutku. Kolejnym dowodem jest ślub Władysława

²⁹ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 353-354.

³⁰ *Ibidem*, s. 353.

Laskonogiego z rugijską Łucją, który doszedł do skutku po 1189 roku, kiedy to jej ojciec Jaromir sprawował zwierzchnią władzę na Pomorzu w imieniu Danii³¹.

Przechodząc do istoty rzeczy, widać, że zestawienie dokumentów z 1238 i 1200? roku stworzyło Klempinowi i Perlbachowi księstwo sławieńskie i jego dynastię. Później było jeszcze gorzej, kiedy stworzono odrębnego Racibora sławieńskiego. Jedna rzecz jest dla historyka ustroju i prawa pozytywna. Klempin i Perlbach, w odróżnieniu od późniejszych autorów, mocno trzymali się identyfikacji Racibora, wspomnianego w 1238 r. z Raciborem I zachodniopomorskim, nie nabierając się na terminologię (nazwanie w 1238 r. Racibora *princeps Pomeranie*). Bowiem na nagrobku Racibora w klasztorze grobskim widnieje inskrypcja *Ratiborus dux*³². Po śmierci (7 V 1155 lub 1156 r.) 8 VI 1159 r. wspomniano go jako *dom[in]us Ratiborio*³³. Podobnie było 7 IV 1216 r. (*dominus Ratiborus*), a jego bratankowie to *domino Boguslawo et Kazimaro principes*³⁴. Jeżeli ktoś na analizie tych tytułów buduje istnienie jakiegoś Racibora sławieńskiego, delikatnie mówiąc, błądzi³⁵.

Ponieważ Oborzyński zaczerpnął od Gerarda Labudy wątpliwości w sprawie datacji przybycia joannitów na Pomorze, trzeba dokonać podsumowania³⁶. Jak pamiętamy, Oborzyński był świadomy, że jego argumentacja może zostać podważona, ale znalazł u Labudy jeden element, który pozwolił mu napisać, że G. Labuda praktycznie wykazał istnienie księstwa sławieńskiego. Trzeba to będzie objaśnić: Oborzyński wie, że jeżeli Racibor sławieński to Racibor I, to całe księstwo jest bajką Quandta. Wobec tego za Labudą przyczepił się datacji, co zmusza piszącego te słowa rozebrać na czynniki pierwsze dokumenty dotyczące przybycia joannitów na ziemię polskie. Labuda, a za nim Oborzyński twierdzili, że Racibor I zmarł między 1156 a 1157 r., zanim joannici przybyli na Pomorze (s. 135). Nie pozostanie nic innego, jak zbadać, czy to pogląd prawdziwy. Dokument z 1238 r. niedwuznacznie informował, że joannici w Sławnie pochodzili z Moraw: *fratribus hospitalis Jerusolomitani in Moravia... de Slawo*³⁷. Jeszcze dobitniej czytamy o tym w dokumencie z 23 III 1238 r. (znanym z XVIII-wiecznej kopii)³⁸:

Gregorius episcopus servus servorum Dei, dilectis filiis priori et fratribus Hospitalis Hyerosolymitani in Moravia salutem et apostolicam benedictionem. Iustis petentium

³¹ E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 1995, t. I, s. 143.

³² PUB, t. I, nr 45 (s. 22).

³³ PUB, t. I, nr 48 (s. 24).

³⁴ PUB, t. I, nr 171 (s. 129-130).

³⁵ Łagodniej E. Rymar, *Rodowód...*, t. I, s. 233.

³⁶ W.A. Oborzyński, *op. cit.*, s. 135 [za:] G. Labuda, *O pochodzeniu...*, s. 286-288.

³⁷ PUB, t. I, cz. I, nr 354 (s. 264).

³⁸ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski. Lata 984-1287*, wyd. J.I. Kraszewskiego (dr W. Łubiński), t. I, Poznań 1877, dalej KDW, t. I, nr 208.

desideriis dignum est nos facilem prebere consensum, et vota que a rationis tramite non discordant, effectu prosequente complere. Eapropter dilecti in Domino filii, vestris iustis postulationibus grato concurrentes assensu, Domum de Poznan cum villis pertinentibus ad eandem, quam clare memorie M. ac V. filius eius, duces Polonie, ab omnibus exactionibus secularibus exemptam vobis prout pertinebant ad ipsos pia et provida liberalitate concessisse dicuntur, velut in eorum litteris confectis exinde assertis plenius continetur, nec non possessiones et alia bona vestra sicut ea omnia iuste ac pacifice possidetis, vobis et per vos Hospitali vestro auctoritate apostolica confirmamus et presentis scripti patrocinio communimus. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostre confirmationis infringere vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attemptare presumpserit, indignationem omnipotentis Dei et beatorum Petri et Pauli apostolorum eius se noverit incursum. Datum Laterani X Kalendas Aprilis, pontificatus nostri anno XII.

Ponieważ joannici pojawili się na Pomorzu w 1159 r., Racibor I nie może być tożsamy z Raciborem sławieńskim (s. 135). I tak dotarłem do s. 136, na której poziom dywagacji autora jest tak kontrowersyjny, że zostałem zmuszony do głębszej analizy. Ciągłe przykładający wagę do daty 1159 r., Oborzyński postanowił jej bronić. Na niej właściwie tylko oparte jest istnienie księstwa sławieńskiego. Oborzyński zapoznał się jednak z publikacją Oskara Kossmanna, w której autor wyrażał poglądy wyraźnie sprzeczne z jego ideami³⁹. Kossmann zwrócił uwagę, że data zgonu Racibora I jest jednak stosunkowo bliska dacie pojawienia się joannitów w Europie Środkowoschodniej. Przybycie tego zakonu do Polski niemiecki autor datował około 1153 r. W dokumencie księcia sandomierskiego Henryka wyraźnie poświadczono pobyt joannitów w Polsce, co wydawca wiązał z pobytem księcia na krucjacie (1153-1154)⁴⁰. Poglądy Oborzyńskiego na stanowisko Kossmanna są wielce charakterystyczne: zderyżił domysł tego autora z poglądami Labudy, które w praktyce także były domysłem i niczym pewnym. Pisarstwo Oborzyńskiego dla niego samego (łagodniejsza ocena) wiąże z rokiem opublikowania (1987 r.) i zakładam, że pisząc w Polsce Ludowej, musiał chwalić polską naukę, a atakować niemiecką (zachodnią). Obiektywnie oczywiście obecność joannitów w Zagościu może na równi popierać donację Racibora I na krótko przed jego śmiercią, jak też jej zaprzeczać. Abstrahując oczywiście od zdania Oborzyńskiego, który jako uczonej sam o sobie takie wystawił świadectwo: „sądzę więc, że zastrzeżenia O. Kossmanna są bezwartościowe” (s. 156)⁴¹.

³⁹ O. Kossmann, *Polnische prinzeßinnen auf pommerschen Thron?*, „Zeitschrift für Ostforschung” 1976, Jg. 25, s. 423.

⁴⁰ *Codex Diplomaticus Poloniae*, Varsaviae 1858, t. III, nr IV (s. 4).

⁴¹ Ciekawe, czy autor identyfikował się z tym zdaniem, czy też narzucono mu je przez instytucję z ulicy Mysiej w Warszawie.

Podsumowaniem niech będą ostatnie poglądy Edwarda Rymara, który domyśla się pojawienia się joannitów na Pomorzu wraz z krucjatą słowiańską biskupa ołunieckiego (morawskiego) Henryka Zdika, choć burzy to dotychczasowy stan wiedzy w nauce, która zapomina, że bez odważnych hipotez w nauce średniowiecza nic się nie ustali⁴².

Nie trzeba roztrząsać daty sprowadzenia joannitów na Pomorze i na tym wątlm argumencie budować tożsamość dwóch Raciborów. Labudzie, Powierskiemu, Sporsowi i Oborzyńskiemu trzeba zadać (choć trzech pierwszych nie odpowie, bo nie żyje) następujące pytanie: szukacie datacji joannitów, a nie zadajecie sobie prostego pytania: wiek XII i XIII to nie X, istnienie jakiegoś księstwa musiało być już wtedy oparte na głębokiej podstawie źródłowej, a nie na oderwanych wzmiankach. Niejasności źródłowe trzeba prostować, a nie tworzyć science-fiction, godną J.R.R. Tolkiena.

Bogusława sławieńskiego stworzyło nietrafne odczytanie źródła, a uczynienie go synem Racibora I – błąd w źródle. Wyjaśnię to ostatnie. Jak pamiętamy, w 1238 r. w dokumencie papieskim pamiętano, że dobrodziejem joannitów był Racibor I i jego syn (*filius*) B.E. Rymar za Klempinem i Perlbachem słusznie dopisał Boguslaus, ale stworzył problem, bo ten nie był synem Racibora I, lecz jego bratankiem (*filio-lus*) i takiego poprawienia dokonał Rymar⁴³. Dla historyka ustroju i prawa to sprawa oczywista. W dokumencie papieskim spisany po półwieczu od opisywanych wydarzeń łatwo mogła pojawić się pomyłka.

Sławno było jednym z dóbr joannickich i miało różnych darczyńców. Aż dziw bierze, że prawnik z wykształcenia musi historykom tłumaczyć kwestie podstawowe. Dokument z rzekomego 1200 r. jest jakąś zepsutą kopią z kopiarza w. m. Winrycha von Kniprode z 1371 r. i służył joannitom do ochrony ich interesów. Nie interesowała ich dokładna tytulatura książąt, przecież dokładnie wiedzieli, jacy książęta są ich dobrodziejami. Prawniki poza tym dokładnie rozumie, co mnisi widzieli w określeniu „ze Sławna”. To jest to, co Niemcy nazywają *Landesherrschaft*. Sławno nie było jakimś bytem niezależnym, chodziło o podkreślenie, że książę pomorski jako dziedzic Sławna nadaje coś z siostrą miejscowym mnichom. Dobrosława otrzymała zresztą swe dobra posagowe właśnie w tej miejscowości i jako „pani ze Sławna” określana jest w źródłach.

Dobra posagowe prowadzą siłą rzeczy do pytania, za kogo Dobrosława wyszła za mąż? Zacznę od Balzera, początkowo pozostającego jeszcze słusznie przy koncepcji dosłownego czytania Kadłubka, który wymieniając teściów synów Mieszka III, na

⁴² E. Rymar, *Rodowód...*, t. III, s. 41-42.

⁴³ *Ibidem*, t. I, s. 233.

drugim miejscu napisał: *dux Pomeranie socer alterius*⁴⁴. Słusznie zauważył Balzer, że tak określał Mistrz Wincenty tylko głównych książąt rezydujących w Szczecinie. Jej imię odczytał w dokumentach o uposażeniu klasztoru w Strzelnie na Kujawach jako *Dobrozlava*⁴⁵. Dobrosława, żona Bolesława kujawskiego, jest identyczna ponadto z córką Bogusława I Dobrosławą, panią na Choćkowie (ob. Gützkow)⁴⁶. W dokumencie wdowy po Bogusławie II Mirosławy, wystawionym w 1226 roku, ta ostatnia na prośbę Dobrosławy, pani Choćkowa, córki księcia Bogusława (I), nadała klasztorowi w Słupi nad Pianą wiele dóbr ziemskich⁴⁷. Dokument ten znalazł już w XVI wieku pomorski dziejopis Tomasz Kantzow. Wywnioskował jednak błędnie, że była to córka Bogusława II i Dobrosławy (już wiemy, skąd Balzer wziął taką Dobrosławę) i żona hrabiego Choćkowa o imieniu Mikołaj. Jak zauważył Rymar, istniał tylko zwykły rycerz Mikołaj, czyli mąż Dobrosławy musiał mieć inne imię, a poza tym Dobrosława mogła być tylko siostrą Bogusława II⁴⁸. Tak doszliśmy do rozwiązania zagadki pochodzenia żony Bolesława kujawskiego. Kryje się ono w imieniu córki „pani ze Sławna”, żony hrabiego Henryka I. Ta mianowicie zwała się Audacją, co Edward Rymar trafnie odczytał jako Eudoksja. Tak więc „pani ze Sławna” to oczywiście balzerowska Dobrosława sławieńska. Jednak była to córka Bogusława I, a nie jakiegoś Racibora czy Warcisława. Eudoksja to przecież matka Bolesława, czyli nadał on swojej córce imię matki. Trzeba teraz przeprowadzić jeszcze identyfikację Dobrosławy z Kujaw z Dobrosławą z Choćkowa, żoną kasztelana Warcisława. Był to po prostu drugi mąż Dobrosławy, którego poślubiła jednak wiele lat po tragicznej śmierci pierwszego w bitwie pod Mozgawą, podczas najkrwawszego konfliktu w walce o władzę w Polsce dzielnicowej, kiedy to Mieszko III Stary pragnął odzyskać tron przeciwko krakowskiej sukcesji małoletniego Leszka Białego. Dla ustalenia, kto był faktycznym mężem Dobrosławy, dostrzegł Edward Rymar dokument, który w 1219 r. wystawił Kazimierz II ks. dymiński (młodszy brat Bogusława II) na rzecz słynnego klasztoru z Eldeny (obecnie ruiny znane ze znakomitych obrazów Caspara Davida Friedricha). Na dokumencie zatwierdzenia posiadania przez tutejszych cystersów dwóch wsi konsensu udzielił Warcisław (III) z Choćkowa z rodu Świętoborzyców, syn kasztelana choćkowskiego Bartłomieja, wnuk znanego już Balzerowi Warcisława (I). Jeszcze ciekawsze wnioski przynosi lektura kolejnych dokumentów z tego okresu. W tym samym roku (1219) księżna Ingarda (żona Kazimierza II) na

⁴⁴ *Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski*, wyd. A. Bielowski, t. II, Lwów 1872; *Magistri Vincentii Chronikon Polonorum. Mistrza Wincentego Kronika Polska*, s. 378.

⁴⁵ O. Balzer, *op. cit.*, s. 352.

⁴⁶ A.W. Oborzyński, *op. cit.*, s. 141-144.

⁴⁷ PUB, t. I, nr 233 (s. 174, regest).

⁴⁸ E. Rymar, *Rodowód...*, t. I, s. 141-142.

feudalnym zjeździe nadała klasztorowi norbertanów Grobe w mieście Uznam wieś w hrabstwie choćkowskim. Wśród świadków na tym dokumencie występuje *domina de Zlauene* (pani ze Sławna)⁴⁹. Największe starcie z Oborzyńskim dotyczy tej osoby, określonej jako *domina de Zlauene* w dokumencie księżnej dymińskiej Ingardy. To, co Rymarowi wydaje się „bezsporne” przy identyfikacji jej z Dobrosławą, oczywiście rozpatrywane w oderwaniu od całej argumentacji szczecińskiego uczonego może wydać się „sporne” (s. 122). Jednak wywód Oborzyńskiego, który wyciąga jakieś wnioski z ostatniego miejsca tej kobiety na dokumencie, dla historyka państwa i prawa może wydać się dobry poznawczo, ale tylko prawniczo teoretycznie. Średniowiecze to ostatnia epoka, gdzie dokumenty nie zawsze możemy czytać metodą prawną-dogmatyczną. Reasumując, gdyby nie logiczna układanka wielu różnych argumentów u Rymara, moglibyśmy poglądom Oborzyńskiego przyznać istotniejsze znaczenie. Sprawę rozstrzyga kolejny dokument z 24 IX 1223 r., wystawiony w Nordhausen, dotyczący istotnego konfliktu toczącego się w tamtym czasie, a mianowicie doszło wtedy do poważnego naruszenia ustroju feudalnego, kiedy to hrabia zwierzynski Henryk I uwięził – jako poręczenie dla swych roszczeń – króla Danii Waldemara II. Na coś takiego nie mógł nie zareagować cesarz rzymski Fryderyk II z dynastii Hohenstaufów. W układzie, którego przedmiotem było zwolnienie króla duńskiego, zobowiązał się on zwrócić bezprawnie sekwestrowane dobra, w tym także należące do teściowej hrabiego „pani ze Sławna” („Item matri uxoris comitis H. de Zwerin, domina de Zlavin, dominus imperator [Fryderyk II] et dominus rex [Henryk VI] bonus et hereditatem suam et ipsam de iure spectantis, que rex Datie [Waldemar II] hactenus per violentiam ocupata detinuit, restitui facient aut pro ipsa hereditate in restaurum ei duo milia marcarum persoluent”)⁵⁰. Były to dobra wartości 2 tys. grzywien srebra⁵¹. Jeszcze 4 VII 1224 r. sprawę dalej omawiano⁵². Czytamy: „Item rex matri uxoris comitis Henrici terram eius restituet, vel duo millie marcarum dabit”⁵³. Geneza tego konfliktu tkwiła jeszcze w 1205 roku, gdy Waldemar II ponownie zajął Pomorze, a stawiał mu czoła Władysław III Laskonogi, wezwany przez siostrzeńców Bogusława II i Kazimierza II. Jak piszą W. Czaplinski i K. Górski: „Nie ulega wątpliwości, że Duńczycy usadowili się w ziemi sławińskiej

⁴⁹ F. v. Dreger, *Codex Pomeraniae vicinarumque terrarum diplomaticus: oder Urkunden, so die Pommersch- Rügianisch- u. Caminschen, auch die benachbarten Länder, Brandenburg, Mecklenburg, Preussen und Pohlen...*, t. 1, Berlin 1768, nr LIII (s. 98-99). Regest PUB, t. I, nr 200 (s. 145-146). Omówienie E. Rymar, *Rodowód...*, t. I, s. 142.

⁵⁰ Meklenburgisches Urkundebuch (dalej MUB), I. Band 786-1250, Schwerin 1863, nr 290 (s. 273). Omówienie E. Rymar, *Rodowód...*, t. I, s. 142.

⁵¹ Terminy spłaty zob. MUB, t. I, nr 290 (s. 274). W. Czaplinski, K. Górski, *Historia Danii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 73.

⁵² MUB, t. I, nr 305 (s. 290-292).

⁵³ *Ibidem*, s. 291.

koło Sławna, Darłowa i Słupska”⁵⁴. Co ciekawe, autorzy *Historii Danii* także wierzyli, że teściowa hrabiego pochodziła z bocznej linii Raciborowiców (pamiętajmy, że zwolennicy odrębności ziemi sławińskiej dzielą się na dwie grupy, pierwsza we władcach tej ziemi widzi potomków Racibora I – brata Warcisława I, a druga – odrębną dynastię). Jest to istotny błąd, skorygowany dopiero w 1995 r. przez Edwarda Rymara, który wykazał, że w Sławnie książęta noszący te same imiona, co władcy na Pomorzu Zachodnim, są po prostu nimi i nie ma równoległe żyjących innych książąt o tych samych imionach. W. Czaplinski i K. Górski sami popadli w sprzeczność. W Sławnie musieli być ci sami książęta co w Szczecinie, przecież nie walczyliby o prawa innych książąt do tej ziemi.

Na przedstawiony powyżej konflikt trzeba jednak patrzeć oczami historyka państwa i prawa, nie wystarczy tu oko historyka. Mamy tu dwie sytuacje: wasal porwa się na swojego suwerena, ale w odwecie za łamanie praw przez suwerena. Oba działania były niewątpliwie bezprawne. Uwięzienie własnego monarchy jest to fe-lonia, zdrada, ale władca – źródło sprawiedliwości – nie może łamać prawa i Henryk potraktował ten przypadek jako zastosowanie średniowiecznego prawa oporu, przysługującego, gdy władca łamie normy prawne. Władca ustanawiał prawo, ale musiał go przestrzegać. Przy tego rodzaju zatargu musiał interweniować cesarz, który uzurpował sobie prawa zwierzchnie nad wszystkimi władcami Europy, co już w tym czasie zaczęto krytykować, po raz pierwszy w Anglii, gdzie powstała paremia *rex imperator in regno suo*. Cesarz zmusił obie strony do przestrzegania prawa, wasal uwolnił suwerena, a ten ostatni zobowiązał się naprawić wyrządzone zło swoimi działaniami.

Żywotnością charakteryzuje się też rzekomy syn rzekomego Racibora sławieńskiego *Wartizlaus Zlawinie*, znany z dwóch dokumentów z 1186 r. W pierwszym Bogusław II nadał klasztorowi kołbackiemu wieś Brodę, jednym ze świadków była postać tak określona⁵⁵. W drugim książę nadał inny przywilej odnośnie do tych dóbr⁵⁶. Co z tego wynika dla historyka ustroju i prawa? Absolutnie nic. Brak formuły „de”, dalej nie wiadomo, czy ta nazwa to Sławno. Te dwa dokumenty to dzieło jakiegoś niezbyt rozgarniętego kopisty, chodzi tu o świadkującego w tych latach regenta Warcisława Świętoborzycy⁵⁷.

Tonący brzytwy się chwytą, miłośnicy pseudoksięstwa wyciągają taki oto dokument. Tam czytamy, że jakiś *Ratiborius, dei gratia princeps dictus terre Slaunensis* nadał znanemu nam już konwentowi joannitów w Sławnie wieś Będów koło Darłowa

⁵⁴ W. Czaplinski, K. Górski, *op. cit.*, s. 73.

⁵⁵ F. v. Dreger, *op. cit.*, t. I, nr XXXIV (s. 65-66), regest PUB, t. I, nr 103 (s. 79-80).

⁵⁶ F. v. Dreger, *op. cit.*, t. I, nr XXXV (s. 66-67), regest PUB, t. I, nr 104 (s. 80-81).

⁵⁷ E. Rymar, *Rodowód...*, t. I, s. 229-230.

wa⁵⁸. Klempin i Perlbach wyczytali na nim datę 1223 r., pierwszy zauważył jeszcze, że dokument był interpolowany. To ostatnie dotyczy rzeczy najważniejszej, czyli daty. Niby to oryginał, ale data była manipulowana, do MCCXXII ktoś dopisał I. Jednak zdaniem Rymara i cytowanej przez niego literatury (zwłaszcza Klempina) dokument powstał koło 1240 r., a data poprawna to MCCXXXII⁵⁹. Wtedy w Sławnie mógł rządzić Racibor, ale książę wschodniopomorski na Białogardzie. Dokument spisano widać później na podstawie ustnych informacji, być może pochodzących od ówczesnego władcy na tym terenie, spadkobiercy Racibora – Świętopełka gdańskiego. Ponieważ Oborzyński ostro ścierał się w sprawie Racibora, kwestia ta wymaga komentarza głębszego, związanego z emendacją źródła, bo w formie bezrefleksyjnej służy zwolennikom księstwa sławieńskiego. Otóż Robert Klempin opublikował interpolowany dokument, który znamy z kopii posiadającej datację: *anno dominice incarnationis millesimo ducesimo XX^oIII*⁶⁰. Dokument poświadczał, że *Ratiborius, dei gratia princeps dictus terre Slaunensis* nadał joannitom w Sławnie zaginioną – zdaniem Oborzyńskiego – wieś Bantow, a uczynił tak *multi antecessorum nostrorum aprobantes domum eorum variis decorauerunt donariis*. Oborzyński zupełnie marginalnie obszedł się z tym dokumentem (s. 135), a przecież niepoprawiona przez niego data jego wydania mogłaby stać się cennym obrońcą księstwa sławieńskiego. W 1223 r. mógł to być nikomu nieznanym książę sławieński, bezcenne potwierdzenie istnienia tam jakiegoś odrębnego rodu. Jest to jednak złuda, zadajmy sobie pytanie, jakim zrzędzeniem losu zamilczały dziedzica księstwa dokumenty średniowieczne. Musi to być – jak wszystko w tym zmyślonym księstwie – jakiś inny realnie istniejący Racibor. I tu zwolennicy tego księstwa docisnęli przeciwników do ściany, bo takiego Racibora na zachodniej części Pomorza nie było, był natomiast Racibor na Pomorzu Wschodnim. Pierwszy argument, że Sobiesławowicz nie pasuje, trzeba z miejsca odrzucić, gdyż „syn diabła i zatracenia” [Piotr z Dusburga o gdańskim Świętopełku] już występował na tym terenie. Nie pasuje jednak data. Z tym problemem zmierzył się Edward Rymar, który poprzez żmudną analizę wykazu świadków (głównie wschodniopomorskich) poprawił koniec daty na XX^oIX^o, co jest paleograficznie dopuszczalne, a Racibor gdański, który nie mógł niczego nadawać w 1223 r., sześć lat później wchodził już w rachubę, tym samym przyciski uczony zmienił swój pogląd z 1995 r.⁶¹ Tak doszliśmy do istoty konfliktu z Oborzyńskim: skoro Racibor z fałszywego 1223 r. mówił o poprzednikach, miał na myśli swych przodków, a najstarszym był Racibor I.

⁵⁸ POMUB, t. I, nr 23 (s. 19-20). Przechowywany w GStAPK. PUB, t. I, nr 215 (s. 160-162).

⁵⁹ E. Rymar, *Rodowód...*, t. I, s. 244-245.

⁶⁰ PUB, t. I, cz. I, nr 215 (s. 160).

⁶¹ E. Rymar, *Rodowód...*, t. III, s. 46-47.

Od razu odrzuć kombinację Oborzyńskiego (s. 127): data dotycząca Racibora z 1223 r. musi być poprawiona na 1229 r. i jest to książę gdański. Powoływał się na poprzedników, a nie na przodków w znaczeniu ścisłym. Prawa nabył od brata swego Świętopełka. Dokument z 1229 r. trzeba łączyć z cytowanym już kolejnym z 16 III 1238 r. Problem w tym, że Oborzyński czyta go dosłownie, a Rymar, widząc zachowanie go w niedbalej kopii – moim zdaniem słusznie – dopuszcza jego poprawienie. Najstarszymi dobroczyńcami komandorii w Sławnie byli, zdaniem papieskich kancelistów, jakiś Racibor i jego syn Bogusław. To oczywiście burzyłoby wniosek, że Racibor to Racibor I, brat Warcisława, bo Bogusław I był synem tego ostatniego, a bratankiem Racibora I. Rymar niewątpliwie słusznie – już po raz drugi – nie przywiązuje większej wagi do dokumentu papieskiego i *filius* (syn) poprawił na *fi-liolus* (bratanek)⁶².

Szczególnie brzmia poglądy łódzkiego uczonego odnośnie do władztwa na Pomorzu Środkowym (s. 120). Zapomniał bowiem, że to on musi wykazywać istnienie księstwa sławieńskiego, a nie Edward Rymar, który twierdził, że go nie było. Oborzyński zupełnie wadliwie konstruuje cały artykuł, jakoby da się bardziej wykazać, że takie księstwo istniało, a nie że nie istniało. To na nim spoczywa obowiązek takiego powiązania faktów w logiczny ciąg, że istnienie księstwa sławieńskiego uprawdopodobni. Historyk ustroju i prawa nic nie zrozumie z twierdzeń Oborzyńskiego dotyczących zajęcia okolic Sławna przez Świętopełka gdańskiego, jakoby to oznaczało, że wcześniej władała tu jakaś rodzima dynastia, a nie książęta z Pomorza Zachodniego. Brak wiedzy na tym polu nie pomoże w argumentacji Oborzyńskiemu (musiałby wykazać, że tacy książęta ulegli księciu gdańskiemu, skoro chce stworzyć taki byt ustrojowy). Rymar nie musi tu nic robić, księstwo na Pomorzu Zachodnim jest bytem pewnym. Gdy jednak Oborzyński na s. 121 próbuje zbijać poszczególne argumenty Rymara (zob. wyżej), nie idzie mu to łatwo.

Tak kończy się historia rzekomego księstwa...

Zakończę takim to nonsensem: „Istnienie księstwa sławieńskiego, składającego się z dwóch ziem, sławieńskiej i słupskiej, dla większości współczesnych historyków jest oczywistością badawczą”⁶³. Jednak, jak mawiał Henryk Ibsen: „Mniejszość ma zawsze rację” (sztuka *Brandt*).

⁶² *Ibidem*, s. 41.

⁶³ B. Śliwiński, *Przynależność państwowa ziemi słupskiej w XII i początkach XIII w. czyli o historyograficznym micie o przynależności ziemi słupskiej do księstwa sławieńskiego*, „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza” 2003, t. 9, *Biskupi, Lennicy, Żeglarze*, s. 273. Publikacja ta ma nikłą wartość, bo – jakby to powiedział Józef Matuszewski – nie można udowodniać przynależności ustrojowej do czegoś, co nie istniało.

Stąd wnioski:

1. Uczni muszą budować swoje hipotezy na źródłach.
2. Źródła muszą być wiarygodne.
3. Nie dopuszczamy do istnienia twórców politycznych, które nie mają podstaw, zwłaszcza w źródłach prawa i poznania prawa.
4. Istnienie jakiejś jednostki organizacyjnej musi być udokumentowane godnymi dokumentami, a nie trzema przypadkowymi wzmiankami (to XII i XIII w., a nie X w.).
5. Uczni muszą być wyczuleni na kwestie warsztatowe, np. język prawniczy dokumentu, rzetelność informacji, fałszerstwa, niedokładności.
6. Stąd w dydaktyce uniwersyteckiej w ramach przedmiotu historia administracja zwracam uwagę na rzetelność informacji źródłowych, a pseudoksięstwo sławieńskie jest jednym z głównych przykładów.
7. Autorzy wierzący w istnienie takiego „księstwa” sami sobie wystawiają świadectwo.